Z inicjatywy Prezesa i Członków Gminnego Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Kotuniu

Rada Gminy Uchwałą Nr XXXVI/213/10 z dnia 28 czerwca 2010 roku dla upamiętnienia zasług i uhonorowania Państwa Bronisławy i Jana Danielaków ustanowiła nadanie nazwy placowi przy ul. Siedleckiej w Kotuniu

Plac imienia Bronisławy i Jana Danielaków

Państwo Bronisława i Jan Danielakowie osiedlili się w Kotuniu, zakładając tu pierwszą aptekę w 1928 roku. Zamieszkali z dziećmi w wynajętym domu koło kościoła. W książce p.t. „Obok życiorysu", której autorem jest jeden z ich synów - też farmaceuta ze stopniem naukowym doktora - Roman Danielak, czytamy biografię w encyklopedycznym skrócie.

„Jan Danielak jako farmaceuta pracował najpierw aptekach Włocławka i Warszawy. Tu w roku 1917 ożenił się z Bronisławą Marciniak, córką restauratora z Włocławka. Potem dzierżawił aptekę w Sosnowicy pow. Włodawa, następnie w Mokobodach pow. Siedlce. Tę aptekę kupił i po pół roku przeniósł ją do miejscowości Kotuń w tym samym powiecie, przy stacji kolejowej Broszków. Aptekę urządził w murowanym budynku przy głównej ulicy, naprzeciwko stacji kolejowej. To miało miejsce pod koniec 1928 roku i było właściwą decyzją rokującą prosperitę. Ojciec miał wtedy 37 lat. Ten fakt i konieczność lepszej organizacji apteki były powodem powstania myśli o budowie nowego domu. W tym czasie rodzina liczyła 6 osób (4 synów) - /Jerzy, Janusz, Roman i Zdzisław/. Naturalnie w pierwszym rzędzie decydowały fundusze, na które składały się oszczędności, wkład naszej matki, która po rodzicach odziedziczyła jakieś place we Włocławku, oraz spadek po sprzedanym gospodarstwie dziadka. Ta ostatnia pozycja była raczej znikoma ze względu na liczbę spadkobierców. Myślę, że udział funduszy ze strony matki miał już znaczenie przy zakupie apteki. Nie mały też wpływ miała pożyczka z firmy „Ludwik Spiess i Syn", dostawcy leków do apteki. Ostatnie raty spłacał ojciec jeszcze podczas okupacji ". „Jan Danielak od młodości był człowiekiem samodzielnym. Jako najstarszy syn ubogiej chłopskiej, licznej rodziny, potrafił nie tylko przebrnąć przez wszystkie szczeble edukacji, ale po uzyskaniu zawodu, pomóc także młodszemu rodzeństwu, sprowadzić do Kotunia i utrzymać na starość swoich rodziców. W groźnym dla Polski okresie, w roku 1920, staje w szeregach Legii Akademickiej w Warszawie. Będąc założycielem i właścicielem apteki w Kotuniu nieustannie udziela się w pracy społecznej pełniąc liczne funkcje prezesa. Już 10 listopada 1939 r uczestniczy w tworzeniu pierwszej niepodległościowej organizacji w Kotuniu. Aresztowany grudniu 1943r w aptece, ginie w Dachau 11 kwietnia 1944r. A matka Bronisława, samotnie kończy wychowanie i wykształcenie czterech synów. Jest ostoją całej rodziny. Trzy

pokolenia rodziny odwiedzają ją w Kotuniu. Po śmierci męża prowadzi rodzinną aptekę, a po jej upaństwowieniu jest przez wiele lat jej kierowniczką, co jest ewenementem w tej branży i w tych czasach." Krótko rodzina mogła nacieszyć się wygodą i spokojem w upragnionym nowym domu, gdzie najpierw przeniesiono aptekę, rok 1932, a potem stopniowo wykańczano część mieszkalną. Z racji zaangażowania i kontaktów pana Jana Danielaka w sprawy ogólnospołeczne i nie tylko *„...warto odnotować, że dom był świadkiem, w ostatnim lecie przedwojennym, pożegnania kadry oficerskiej batalionu 22pp, który biwakował w Kotuniu przed udaniem się do strefy nadgranicznej. Było to śniadanie wydane przez rodziców. Status ojca w tej miejscowości zobowiązywał i zezwalał mu na to."*

A czasy nadchodziły burzliwe.

"8 września 1939 roku Kotuń był bombardowany. Pobliskie tory kolejowe były zablokowane unieruchomionymi transportami. Wieś częściowo była w płomieniach, przeto dom wydawał się bardzo zagrożony. W tej sytuacji rodzice zdecydowali opuścić go na okres tygodnia. Szczęśliwie nic poważnego domowi się nie stało, ale już nigdy nie funkcjonował normalnie, gdyż od tego czasu był zajmowany na różne cele. W październiku 1939r stacjonowała w Kotuniu niemiecka jednostka pancerna i zajęto pokój stołowy i salonik…"
Ponownie salon został zajęty na kwaterę oficerską, gdy w 1941r wojska niemieckie, przygotowywały się do inwazji na Rosję.

Jak niebezpieczne było przebywanie pod jednym dachem z wrogiem i rodziną, szczególnie jeśli są dzieci dorastające i jeszcze nieduże. Ile niepokoju, trudu i troski kosztowało to oboje rodziców, a szczególnie matkę, która musiała pogodzić to wszystko?

„Apteka funkcjonowała normalnie dzięki pomocy naszej mamy, bo ojciec udzielał się społecznie. Jako prezes Ochotniczej Straży Pożarnej, Ligi Morskiej i Kolonialnej, Komitetu Budowy Szkoły i innych instytucji często bywał poza domem. Zdarzało się, że przysyłał kogoś do aptecznej kasy po pieniądze, bo akurat zabrakło na gwoździe, gdy społeczna kasa była pusta, a robota nie może czekać".

„Ale pamiętamy też milszy epizod. W roku 1942 zamieszkał tu, zaproszony przez rodziców, znany potem powszechnie muzyk, prof. Stefan Hermann, nauczyciel sławnego po wojnie skrzypka A.K. Kulki. Zdzisław służył mu jako uczeń przy pisaniu szkoły na skrzypce".

Były też chwile, że w obawie przed wrogiem, ratując rodzinę uciekali zostawiając dorobek swego życia. Przyjmowano ich wtedy we wsi Osińskie, miejscu zamieszkania pani Broni Olczak - pomocy domowej rodziny, Dobrzanowie – posiadłości p. Arctów, w Sabni, k. Sokołowa Podlaskiego znalazł schronienie syn Roman.

Od czasu aresztowania męża pani Bronisława Danielak sama dźwigała ciężar wychowania dzieci i prowadzenia apteki. W tych trudnych czasach wszelkimi możliwymi sposobami zabiegała o jego uwolnienie

„Zostały użyte wszelkie siły, aby ojca uwolnić, łącznie z pomocą znanych warszawskich farmaceutów. Podobnie było w roku 1943, gdy Jerzego zgarnięto z ulicy i znalazł się na Pawiaku”

Nie ustała także w ratowaniu jego brata - Tadeusza. Kilkakrotnie jeździła do Lublina, gdzie z pomocą odważnego i uczynnego więziennego lekarza na Zamku Lubelskim został uwolniony przez AK. tenże lekarz,

„…gdy poczuł się „spalony”, szukał schronienia. Naturalnie znalazł je … przy aptece w Kotuniu i był około pół roku pod opieką żony zamordowanego w Dachau Jana”.

Jakże silną, ofiarną i oddaną musiała być osobą, skoro po ciężkich przeżyciach ciągle pomagała innym. Znowu oddała salon –wspomina syn.

„Potem salon pełnił rolę mieszkania dla ludzi wysiedlonych z poznańskiego, dla dzieci z Warszawy przyjmowanych na wakacje, wojsku radzieckiemu przed warszawską ofensywą, zaprzyjaźnionej rodzinie Libeltów, gdy w latach 1943/44 musieli opuścić swój dworek z powodu rozbojów. (Wtedy zaistniała konieczność ocieplenia supremą pokoju na poddaszu, do którego przenieśli się czterej bracia)… Natomiast pokój stołowy też miał swoje wojenne dzieje. Tu wielu różnych ludzi było przyjmowanych na okresowe stołowanie w tych ciężkich latach wojennych”.

Jak wspierającą, rozumną i troskliwą tworzyli rodzinę świadczy fakt iż ocalony brat, nieżyjącego już Jana Danielaka - Tadeusz, zjawia się w Tarnowie na przyrzeczeniu harcerskim Romana, by

położyć swą dłoń na jego ramieniu.

„W grudniu 1944r powstała na nowo drużyna harcerska, w której zaangażowali się trzej bracia: Roman, Zdzisław i Janusz. Salon został zamieniony na izbę harcerską, a od roku 1948 był jednocześnie używany jako klasa szkolna”.

Tę nieocenioną pomoc i dobroć dostrzega ówczesna prasa: „Godny pochwały” - artykuł w Życiu Podlasia z 26.09.1948r informuje:

„Na uroczystym otwarciu roku szkolnego w Kotuniu, pow. Siedlce, właścicielka miejscowej apteki ob. Danielak ofiarowała 25 proc. zniżki od recepty dla dzieci szkolnych. Równocześnie z własnej inicjatywy ob. Danielak odstąpiła jeden duży, słoneczny pokój w swoim domu na klasę dla dzieci szkolnych. Wynagrodzenie pieniężne za lokal, otrzymane od Zarządu Gminnego, przeznaczy na zakup pomocy szkolnych dla dzieci”

„ Aptekę teraz pod firmą APTEKA W KOTUNIU JAN DANIELAK SUKCESOROWIE prowadziła nasza matka. Tak było do upaństwowienia apteki w dniu 9,01.1951r”.

Po przejęciu przez Cefarm pracowała aż do emerytury.

Pani Bronisława Danielak przepracowała i przeżyła w Kotuniu i dla Kotunia niemal całe swoje dorosłe życie - zmarła 12 maja 1985 roku

„…po poświęceniu tablicy ku czci naszego ojca w Kotuniu, prezes Koła Żołnierzy Armii Krajowej powiedział : „Poświęciliśmy tablicę ku pamięci Jana Danielaka, ale pani Danielakowej powinniśmy trzy takie tablice wystawić za jej serce, ofiarność, pomoc i dobroć dla ludności Kotunia i innych”.

• Bronisława Danielak została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi

• Jan Danielak został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi

Tak w wielkim skrócie, na faktach cytowanych z powyżej wymienionej książki, z rozmów z mieszkańcami, wypowiedzi i własnych wspomnień, które dotyczą już tylko starszej, skupionej i życzliwej PANI w APTECE dodam, że służyła pomocą bezcenną jak tylko bezcenne może być zdrowie i życie.

O tej rodzinie, my Kotuniacy pamiętajmy tak, byśmy mogli czuć się godnymi spadkobiercami tamtych czasów.

„Piszę nie dla sławy, rozgłosu,
trochę wspomnień, lecz bez patosu.
Dużo więcej znać by się chciało,
już za późno, sam wiem tak mało,
A bez dziejów naszych przodków wiedzy,
jesteśmy nigdzie, jakby na miedzy”. *Roman Danielak, marzec 2003*

opracowała: Grażyna Koczkodaj